piątek, 09.06.2023

kpt. Karol Jamnicki

Artykuł dotyczy Karola Jamnickiego urodzonego w 1895 r. w Lubaczowie.
W tekście, który jest podsumowaniem jego życia i walki niepodległościowej, opisany jest przebieg jego służby wojskowej oraz niesamowity życiorys. Jamnicki był jednym
z obrońców Lubaczowa, uczestnikiem powstania wielkopolskiego, walk z Ukraińcami, bitwy z bolszewikami nad Niemnem, walk o Litwę Środkową i trzeciego powstania śląskiego. W okresie międzywojennym był podoficerem zawodowym i instruktorem artylerii. W 1939 r. walczył na froncie z Niemcami, a następnie trafił do więzienia NKWD w Grodnie. W czasie wojny działał w Armii Krajowej, a po jej zakończeniu
w podziemiu niepodległościowym na terenie Mirska. Droga Jamnickiego związana była z walkami Polski o jej ziemie zabrane przez rozbiory, dlatego często brał udział
w formacjach powstańczych, które w tamtych czasach z uwagi na sytuację międzynarodową nie mogły być oficjalnie popierane przez legalne władze, a nawet formalnie krytykowane – chociaż przez Józefa Piłsudskiego były aprobowane. Całe swoje życie poświęcił dla Ojczyzny.

Karol Jamnicki, Franciszek Kleeberg, Stanisław Dąbek, hrabia Agenor Romuald Gołuchowski, Jan Małecki, Józef Piłsudski, Karol Zyga W niedzielę, 20 października 1895 r. w Lubaczowie urodził się mój pradziadek – Karol Jamnicki, syn Franciszka
i Barbary z domu Argasińska. Już 4 dni po urodzeniu został ochrzczony
w rzymskokatolickiej parafii pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Lubaczowie. Rodzicami chrzestnymi zostali: Paulina Argasińska oraz Michał Sochoń.

Od najmłodszych lat mały Karol przebywał z rodzicami w domu rodzinnym przy ulicy Kościuszki. Kilka lat po nim na świat przyszedł jego brat Andrzej, a następnie siostra Maria. Mimo iż Lubaczów w tym czasie był pod zaborem austriackim, to od najmłodszych lat Karol uczony był miłości do ukochanej i upragnionej Polski.

Przed pierwszą wojną światową głównym ośrodkiem życia kulturalnego
w Lubaczowie były miejsca takie jak: Straż Pożarna, Czytelnia Polska, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" czy Cech Rzemieślniczy. To one kształtowały opinię społeczeństwa, uczyły patriotyzmu oraz nakazywały walkę o niepodległość. Wśród osób w nich zaangażowanych przeważnie dominowały osoby starsze, ale to właśnie one miały wtedy wpływ na młodzież.

Karol Jamnicki pochodził z rodziny bednarzy. Jego ojciec, Franciszek, oraz stryj, Andrzej, należeli do Cechu Rzemieślników i wyrabiali dębowe beczki. Jeśli chodzi
o rzemiosło, to ta profesja w Lubaczowie była najczęściej wykonywana. W czasach mojego pradziadka w tej branży w mieście było aż 21 rękodzielników.

Nie dębowe był spory popyt, ponieważ kapusta, która w nich była kiszona, oprócz kaszy i ziemniaków stanowiła główne źródło pożywienia3. Tylko na ulicy Kościuszki, na której mieszkał, było kilku bednarzy, więc Karol wyrastał w otoczeniu beczek i bednarzy, ucząc się równocześnie patriotyzmu i zamiłowania do ojczyzny. Dość często zostawał z matką i rodzeństwem sam w domu, gdyż ojciec wyjeżdżał

w poszukiwaniu najlepszej dębiny na wyrób beczek. Ojciec zajmował się rów- nież sprzedażą beczek na targach, co pochłaniało dodatkowo czas.

W 1902 r. Karol rozpoczął naukę w 6-letniej szkole powszechnej w Lubaczowie, którą ukończył w 1909 r. W szkole uczył się m.in. języka niemieckiego i dzięki temu potrafił mówić biegle w tym języku. Uczył się również gimnastyki.

W 1909 r. rozpoczął naukę w trzyletniej nauczycielskiej szkole zawodowej
w Lubaczowie. Równocześnie podjął pracę jako uczeń maszynisty w tartaku parowym w tym mieście. Po ukończeniu nauki w 1912 r. i zdaniu egzaminu pracował nadal
w tartaku już jako pomocnik maszynisty W marcu 1912 r. w Lubaczowie zaczęto organizować Drużynę Bartoszową. Młodzież skupiała się w drużynie harcerskiej im. Bartosza Głowackiego, która powstała przy współudziale Jana Rokosza, a następnie prowadzona była przez Andrzeja Kornagę. Organizacja ta działała przy „Sokole”5. Kierownikiem

Drużyny Bartoszowej w Lubaczowie był ówczesny dyrektor szkoły powszechnej

– Jan Małecki. Pomocnikiem i drużynowym został kolega Jamnickiego

– Stanisław Dąbek (późniejszy generał). Praca wyszkoleniowa w Drużynie

Bartoszowej odbywała się w bardzo trudnych warunkach. W Lubaczowie procent ludności polskiej wynosił wówczas 50%, ale w okolicznych wsiach ten procent wynosił zaledwie około 30%. Większość osób była to ludność ukraińska, która w znacznym stopniu przeszkadzała polskiej młodzieży w wyszkoleniu wojskowym. Często po zakończonych zajęciach młodzież ukraińska przestępowała drogę, rzucając w polskich druhów kamieniami. Ćwiczenia oraz wykłady prowadził wspomniany Jan Małecki oraz Stanisław Dąbek. Ten drugi był wówczas w seminarium nauczycielskim i objął funkcję zastępcy w drużynie. Dodatkowo na zajęciach również zjawiali się czasem oficerowie armii austriackiej, którzy stacjonowali w koszarach w Lubaczowie. Ćwiczenia
w Drużynie Bartoszowej odbywały się na początku trzy razy w tygodniu.

Do głównych zajęć praktycznych należały m.in. gimnastyka, musztra piesza, władanie karabinem, wyszkolenie strzeleckie, szermierka, musztra luźna, podchody, natarcia, czujki, szperacze strzelanie czy zdobywanie wyznaczonej miejscowości. Podczas wykładów uczono się wyszkolenia strzeleckiego, dyscypliny i nauki obywatelskiej. Na zajęcia praktyczne wymaszerowywano głównie w sobotę wieczorem w okoliczne lasy, a powracano w niedzielę pod wieczór.

W lutym 1914 r. Karolowi wymówiono pracę, ponieważ tartak został wydzierżawiony przez właściciela, hrabiego Agenora Romualda Gołuchowskiego spółce leśnych kupców żydowskich. Kupcy ci wymówili mu pracę z powodów politycznych. Dodatkowo ojciec Karola nie pałał zbytnią miłością do syna, gdyż pragnął mieć córkę. Karol, chcąc uciec od ojca i odpocząć od sytuacji w domu, zaraz po tych wydarzeniach postanowił zaciągnąć się do wojska.

Zgłosił się do Legionu Wschodniego. Była to jednostka, którą we Lwowie zorganizowano na podstawie rozkazu Cesarskiej i Królewskiej Naczelnej Komendy Armii z 27 sierpnia 1914 r . Na zasadzie ochotniczego zaciągu w skład Legionu powołani zostali członkowie Sokolich Drużyn Polowych, Drużyn Bartoszowych

i [illegible] Drużyn Strzeleckich Okręgu Lwowskiego. W Lubaczowie „Sokół" powoływał ochotników ze wszystkich organizacji paramilitarnych. Mobilizację ochotników prowadziła komisja werbunkowa, na której czele stał Kazimierz Krzanowski, naczelnik sądu w Lubaczowie. Piotr Magraf, który w tym czasie był komendantem Polowej Drużyny Sokolej w Lubaczowie, otrzymał powołanie do 34 Pułku Piechoty Obrony Krajowej sformowanego w Jarosławiu (K.K. Landwehr – Infanterieregiment Jaroslau Nr 34). Tam trafiła większość powołanych do wojska mieszkańców z okolic Lubaczowa i do tego pułku zaciągnięty został również ojciec Karola – Franciszek Jamnicki. 14 sierpnia 1914 r. z Lubaczowa do Lwowa wyruszyła pierwsza grupa ochotników9, w której znalazł się też Karol10. Dzięki akcji komitetów i zorganizowanej zbiórce grupa ta była dobrze wyposażona.

Do Legionu Wschodniego zgłosił się cały oddział Drużyny Bartoszowej przy lubaczowskim Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół". 21 września 1914 r. Legion Wschodni został rozwiązany. Po jego rozformowaniu Karol wraz z legionistami skupionymi wokół kapitanów: Józefa Hallera i Jana Kozickiego przeszedł do nowo utworzonego 3 Pułku Piechoty Legionów Polskich. Został w stopniu kaprala dowódcą drużyny. Z niewiadomych do końca powodów opuścił jednak Legiony i wyjechał do Bawarii, gdzie rozpoczął pracę w browarze parowym w Friedbergu jako pomocnik maszynisty. Jego praca również polegała na tym, że nalewał piwo niemieckim żołnierzom. Znajomość języka niemieckiego pozwoliła mu być anonimowym. Nikt nie wiedział, że piwo nalewa im polski żołnierz. Pracował tam do stycznia 1915 r. Wtedy to otrzymał wezwanie na komisję wojskową, dostarczone przez konsulat austriacki
w Monachium. Po komisji został internowany i trafił do Miszkolca na Węgrzech do 13 Pułku Artylerii Lekkiej. Wraz z tym pułkiem do 11 czerwca 1916 r. walczył na froncie rosyjsko-austriackim.

Podczas walk został ranny w obie nogi od kuli karabinowej i trafił do szpitala
w Ostrawie Morawskiej, gdzie przebywał do grudnia 1916 r. Już w styczniu 1917 r. został wysłany na front włoski jako kanonier do 204 Pułku Artylerii Ciężkiej, gdzie przebywał do września 1918 r. We wrześniu otrzymał czterotygodniowy urlop
i zdezerterował w Lasach Niepołomickich i nie powrócił do jednostki. Początkowo ukrywał się w domu, równocześnie działając jako strzelec w tajnej organizacji polskiej, oddziału podziemnego POW, który działał na terenie Lubaczowa, Jarosławia, Cieszanowa i Oleszyc. Następnie do 8 listopada 1918 r. przed żandarmerią wojskową ukrywał się w lasach w okolicach Jarosławia.

W październiku 1918 r. doszło do rozpadu monarchii austro-węgierskiej, na której gruzach zaczęły powstawać nowe państwa. 27 października ukazał się dekret, który mówił o formowaniu regularnej armii polskiej. Na wieść o tych wydarzeniach żołnierze zaczęli uciekać do swoich domów rodzinnych.

W 9–10 listopada Karol wstąpił do nowo formowanej kompanii w Jarosławiu, która natychmiast wyruszyła do rozbrojenia posterunków austro-węgierskiej żandarmerii17. Polska Organizacja Wojskowa, do której należał Karol, miała za zadanie przejęcie koszar wojskowych i rozbrojenie posterunków żandarmerii. Do przejęcia koszar doszło praktycznie bezkonfliktowo. Lekarz wojskowy, por. Jan Jedliński, który był jednocześnie komendantem koszar w Lubaczowie, w porozumieniu z sędzią Edwardem Sucheckim przekazał komendę koszar w ręce Jana Kornagi, który był założycielem POW w Lubaczowie. Kornaga wyznaczył posterunki w koszarach, a także wysłał posterunki w miasto, aby móc utrzymać porządek i rozbrajać żołnierzy, którzy przejeżdżali pociągami przez Lubaczów. Zdobytą broń przewożono do koszar. Wszystko przebiegało dość sprawnie do czasu zaistnienia konfliktu z Ukraińcami.

W nocy z 31 października na 1 listopada 1918 r. Ukraińska Rada Narodowa wydała rozkaz ukraińskim oddziałom przejęcia władzy i zajęcia miast na terenach wschodniej Galicji. 1 listopada oddziały ukraińskie z Nowego Sioła, Gorajca, Lublińca i Dachnowa zajęły Cieszanów, który był siedzibą powiatu. Natychmiast zorganizowano tu ukraińską administrację, wojsko i żandarmerię. Polscy działacze niepodległościowi zostali pojmani i aresztowani, w tym komendant tutejszej POW – por. Franciszek Gajerski
i sierż. Józef Lityński, których zresztą 18 grudnia stracono w Niemirowie.

Tydzień później Karol jako plutonowy, dowódca działonu, wyruszył do nowo formowanego 1 Pułku Artylerii na ulicy Głębokiej w Jarosławiu z przydziałem do
1. baterii. Z jednostką tą jako artylerzysta do stycznia 1919 r. walczył od Sanu przez Rawę Ruską, Bełz, Sokal, Sądową Wisznię po Chyrów. W tym czasie bateria przeszła do walki pozycyjnej. Karol, słysząc o powstaniu w Wielkopolsce przeciwko Niemcom, 4 stycznia 1919 r. przybył tam, aby walczyć jako ochotnik i wstąpił do baterii powstańczej. Walczył o Leszno, Inowrocław i wiele innych miast. Został za to odznaczony Pamiątkową Odznaką Wojsk Wielkopolskich. W marcu 1919 r. rozpoczęto kompletowanie w Poznaniu pułków artylerii. Z jednostki powstańczej, do której należał, utworzono 1 Pułk Artylerii. Został on wówczas przydzielony do 2. baterii tego pułku, którego dowódcą był por. Rosada, a następnie por. Biały. Dowódcą Dywizjonu był wówczas kpt. Marcinkowski. Z tym pułkiem następnie wyruszył na front do Małopolski Wschodniej i jako dowódca plutonu brał udział w walce z Ukraińcami podczas odsieczy Lwowa. Walczył m.in. pod Lwowem, Borysławiem i Drohobyczem.

16 maja 1919 r. dowództwo wielkopolskiej artylerii wydało rozkaz, aby sformować 3 Pułk Artylerii Polowej Wielkopolskiej. Zatwierdzony on został rozkazem Głównego Dowództwa Armii Wielkopolskiej 27 maja 1919 r. Dowódcą pułku został ppłk Lucjan Kędzierski. Sformowano go z połączenia 2. dywizjonu 1 Pułku Artylerii Polowej, do którego należał Jamnicki. W połowie czerwca 3 Pułk Artylerii Polowej skoncentrowano w okolicach Węgrowca i przegrupowano do Poznania, skąd po dwóch dniach, po uzupełnieniu niezbędnego sprzętu, wyruszył na front litewsko-białoruski do walki z bolszewikami20. Jamnicki wraz z 3 Pułkiem Artylerii Polowej walczył przy zdobywaniu Egomina, Mińska, Bobrujska, aż do Berezyny.

W grudniu 1919 r. wysłany został na czteromiesięczny kurs szkolenia obsługi sprzętu francuskiego przy Dowództwie Okręgów Generalnych Poznań. W marcu 1920 r. ukończył go z awansem na ogniomistrza21. 1 stycznia 1920 r. zakończono proces scalania Armii Wielopolskiej z Wojskiem Polskim. W ramach ujednolicenia numeracji obu armii 3 Pułk Artylerii Polowej Wielkopolskiej przemianowano na 14 Pułk Artylerii Polowej22. Jamnicki zasilił szeregi nowo przemianowanej jednostki wielkopolskiej
i otrzymał przydział do formującego się 4. dyonu 14 Pułku Artylerii Polowej Wielkopolskiej. Z początkiem maja ponownie został wysłany do walki z bolszewikami. Jego jednostka wcielona została do 9 Brygady, którą dowodził gen. Antoni Longin Baranowski. Szefem jego brygady był wówczas pułkownik Andrzej Kop. Pod naporem bolszewickim, jako komendant zwiadu dywizjonowego, wycofywał się przez Osowiec, Radziłów, Jedwabno, Łomżę, Śniadowo, Ostrów Mazowiecką, Ostrołękę, Różan, Pułtusk, Nasielsk, Modlin23 aż do Radzymina. Po przełamaniu bolszewickiej ofensywy wyruszono za nimi w pościg przez Zambrów, Sokoły, Białystok i wiele innych miejscowości24. Wbrew

przekonaniu Armia Czerwona nie została całkowicie rozbita w bitwie warszawskiej, a możliwość wznowienia działań ofensywnych wciąż miały wojska gen. Michała Tuchaczewskiego. Uderzenie na Polskę zaplanowano na 25 września, jednak ruch bolszewików uprzedziła operacja polska, nazywana dziś niemeńską. I tak 20 września rozpoczęto wielkie natarcie na Grodno25. Tymczasem decydujący ruch miała dokonać utworzona Grupa Uderzeniowa 2 Armii pod dowództwem gen. Edwarda Rydza-Śmigłego. Wykorzystując osłabienie bolszewików, miała ona za zadanie wykonać manewr podobny do tego z kontrofensywy znad Wieprza, polegający na obejściu pozycji wroga i uderzeniu od tyłu. Plan był taki, aby Grupa Uderzeniowa razem z atakującą 4 Armią gen. Władysława Sikorskiego zamknęły bolszewików w okrążeniu. Plan był dobry, ale bardzo ryzykowny. Gdyby Tuchaczewski zorientował się zbyt wcześnie, co Polacy zamierzają zrobić i ustawił swoje oddziały również na północy, to zapewne bolszewicy zdolni byliby powstrzymać Grupę Uderzeniową i plan Józefa Piłsudskiego stałby się niewykonalny. Priorytetem stało się więc utrzymanie planów operacji niemeńskiej w tajemnicy. Został wydany rozkaz, aby wojsko polskie przemieszczało się jedynie nocą. Tabory zmniejszono do absolutnego minimum, aby nie zwracać na siebie zbytniej uwagi. O planach poinformowani byli tylko najwyżsi dowódcy. Nie powiadomiono za to dowódców średniego szczebla, a informację o planach i działaniach mieli otrzymać w ostatnim momencie telefonicznie.

Ogniomistrz Jamnicki trafił wówczas do oddziału mjr. Bernarda Monda, którego działania miały ogromne znaczenie dla walk o Grodno i w całej bitwie niemeńskiej.

W nocy z 22 na 23 września pułkowi piechoty mjr. Monda udało się zdobyć częściowo zniszczony most pod wioską Hoża (położoną ok. 12 km na północ od Grodna). Pułk przeprawił się tam przez rzekę i nad ranem udało się mu uchwycić dwa inne przyczółki. Ciągle wynik walk był nieprzesądzony i Piłsudski wstrzymał dalszy marsz Grupy Uderzeniowej. Dowódca Armii Czerwonej, Michaił Tuchaczewski, skupiony był na centralnym odcinku frontu, co było dużym błędem, gdyż nie przeprowadził rozpoznania na północy. Wiedział wprawdzie o istnieniu Grupy Uderzeniowej i o tym, że pojawiła się na froncie, ale nie przewidział jej zamiarów. Dopiero po dwóch dniach Tuchaczewski zorientował się i zrozumiał, co mu grozi, gdy 24 września dowiedział się o przeprawie Polaków przez Niemen w Druskiennikach. Od razu wydał rozkaz, aby na północ skierować dwie dywizje, które w tym czasie walczyły pod Grodnem. Miały one za zadanie rozbić Grupę Uderzeniową.

Brak dwóch dywizji pod Grodnem znacznie osłabił bolszewicką 3 Armię, która broniła miasta, co wykorzystał Piłsudski, zwiększając maksymalnie siłę natarcia.

W nocy z 25 na 26 września oddział mjr. Monda został zaatakowany. Jamnicki odznaczył się wówczas wyjątkową odwagą. „Ogniomistrz Jamnicki dobrowolnie wraz z por. Józefem Mroczko udał się w kierunku, gdzie już w całej pełni rozwinęła się walka z napierającymi kozakami. Mimo najsilniejszego nieprzyjacielskiego ognia przyszedł

i zameldował, gdzie znajdują się najbardziej zagrożone punkty, co umożliwiło celowe

i skuteczne otworzenie ognia z dwóch baterii, przyczyniając się w ten sposób do odparcia ataku nieprzyjaciela”28. Bolszewicy nie byli już w stanie odeprzeć ataku. Tej samej nocy Tuchaczewski wydał rozkaz opuszczenia miasta i odwrotu. I tak bolszewicy opuścili Grodno, a za bohaterskie zachowanie ogniomistrz Jamnicki został przedstawiony do odznaczenia Krzyżem Walecznych29. Marszałek Piłsudski, gdy dowiedział się o odwrocie bolszewików, rozkazał natychmiast Grupie Manewrowej marsz na Lidę. Bitwa nad Niemnem to także boje pod Wołkowyskiem i Lidą, której zajęcie zamknęło drogę odwrotu bolszewickiej 3 Armii pod dowództwem Władimira Łazariewicza.

Łazariewicz odznaczył się w walkach pod Warszawą, ale niestety nie spełnił on oczekiwań w bitwie nad Niemnem. W czasie trwania bitwy pod Krwawym Borem

u tracił ł ączność z e s woją a rmią, c o w ogromnym s topniu z decydowało o rozmiarze klęski w zaciętych walkach pod Lidą z polską 2 A rmią i praktycznie zakończyło to całą operację30. Zwycięstwo pod Lidą, mimo że nie udało się rozgromić bolszewickiej

przez polską 2 Armię, miało ogromny wpływ na zakończenie bitwy niemeńskiej31. Nie ulega wątpliwości, że to właśnie bitwa nad Niemnem przesądziła o wyniku wojny polsko-bolszewickiej, a nie najbardziej znana bitwa warszawska. Operacja niemeńska była najważniejszym starciem wygranym przez Polaków w 1920 r.32. Po tych wydarzeniach Karol Jamnicki jako ochotnik trafił w szeregi grupy operacyjnej Bieniakonie i wojsk gen. Lucjana Żeligowskiego, z którymi walczył
o oswobodzenie Wilna i utworzenie tzw. Litwy Środkowej.

Kolejnym polem walki Jamnickiego był Śląsk, gdzie wziął udział w III Powstaniu Śląskim na stanowisku dowódcy piechoty powstańczej. Po zakończeniu walk wraz z dywizjonem wrócił do Stargardu na Pomorze, gdzie z początkiem 1921 r. rozpoczęto organizacje 30 Pułku Artylerii (Syberyjskiego). W czerwcu 1921 r. Jamnickiego z częścią oficerów i podoficerów oddelegowano do Wilna do 2 Dywizji Litewsko-Białoruskiej. Przybyłych tam oficerów rozdzielono do poszczególnych pułków artylerii. Jamnicki został przydzielony do 2 Litewsko-Białoruskiego Pułku Artylerii. W 1922 r. jego pułk przemianowano na 29 Pułk Artylerii Polowej
i przeniesiono do Grodna. W lutym 1923 r. wysłano go do Centralnej Szkoły Artylerii w Toruniu, po ukończeniu której w listopadzie powrócił do Grodna. 1 kwietnia 1924 r. został nominowany na starszego ogniomistrza zawodowego (grupa uposażenia X, szczebel „C")35. W grudniu tego roku pismem Okręgu Korpusu III został imiennie wyznaczony jako instruktor do Szkoły Podchorążych Rezerwy w Wilnie. Od maja 1924 r. prowadził tam szkolenia z zakresu: szkolenia ogniowego, musztry oraz regulaminów. Następnie awansowany został na szefa Szkoły Podchorążych Rezerwy w Wilnie, gdzie przebywał do lipca 1927 r.

Szkołę zlikwidowano w 1927 r., a jej nieliczny sprzęt przetransportowano do Szkoły Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim. Jamnicki, kończąc pracę w Szkole Podchorążych, przez swoich przełożonych w wydanych opiniach oceniany był jako wybitny, inteligentny instruktor posiadający wybitne wiadomości teoretyczne oraz umiejętności instruktorskie.

W lipcu 1927 r. na własną prośbę złożoną do dowódcy Okręgu Korpusu III powrócił do pułku i skierowano go do 29 Pułk Artylerii Polowej w Grodnie na stanowisko dowódcy plutonu administracyjnego. Ściągnął tam również poślubioną
w 1919 r. żonę Annę Sobulę z Sierczy koło Wieliczki oraz dwoje swoich dzieci: Marię i Karola juniora. W Grodnie, w garnizonie wojskowym, przyszła na świat kolejna dwójka ich dzieci: Jerzy i Janina41. 1 grudnia 1928 r. otrzymał medal „Polska swemu Obrońcy", a 3 grudnia tego samego roku medal – „Dziesięciolecie Odzyskania Niepodległości".

W 1930 r. Jamnicki został przedstawiony do Krzyża Zasługi. Uzasadnienie płk. Michała Gnoiński brzmiało: „Starszy ogniomistrz Jamnicki Karol, jako ogniomistrz – szef baterii i kilkakrotnie szef Szkoły podoficerskiej pułku – posiada bardzo duże zalety instruktora-podoficera i wychowawcy żołnierza. Swą żmudną pracą przyczynił się
w znacznym stopniu do wyrobienia chęci i zamiłowania do służby wojskowej
u szeregowych, którzy tworzą obecnie znaczny procent podoficerów zawodowych pułku. Jego praca w dziedzinie wyszkolenia rekruta – zyskała całkowite uznanie
u przełożonych". Natomiast gen. Franciszek Kleeberg, dowódca Okręgu Korpusu III napisał: „Bardzo dobry, sumienny i długoletni podoficer, zasługujący na wyróżnienie za swą pracę brązowym K[rzyżem] Z[asługi]". W styczniu 1939 r. przeniesiony został na dowódcę zwiadu dywizjonowego.

Okres służby w Wojsku Polskim w 29 Pułku Artylerii Lekkiej łączył się z wojną obronną 1939 r. Wraz z pułkiem w dniach 1–5 września walczył w okolicach Częstochowy, 5–9 września był w Piotrkowie Trybunalskim. 10 i 11 września walczył w Puławach, następnie 12–14 września trafił do Chełma. 8–10 października znajdował się w okolicy Lublina. Był wówczas na stanowisku dowódcy plutonu ogniowego.

Po zakończonych działaniach wojennych udało mu się powrócić do Grodna.

W Grodnie przebywał na ul. „Pszewiek", dom nr 6, kwatera nr 145. 26 grudnia 1939 r. został aresztowany przez Narodowy Komitet Spraw Wewnętrznych (NKWD) miasta Grodno. Został oskarżony o to, że był starszym sierżantem polskiej armii, a we wrześniu 1939 r. uczestniczył w walkach przeciwko Armii Czerwonej. Wykazywał niechęć i nienawiść do armii sowieckiej. Został umieszczony w więzieniu w Grodnie. Był tam głodzony i torturowany podczas przesłuchań do tego stopnia, że był skrajnie wychudzony.

21 maja 1941 r. przez specjalną Radę przy NKWD w Związku Radzieckim według artykułu 74 kodeksu Białoruskiej Republiki Jamnicki został uznany za winnego i skazany na 8 lat pozbawienia wolności z odbyciem kary w obozie robotniczym. Do obozu robotniczego jednak nie trafił, gdyż miesiąc później, 22 czerwca 1941 r., w chwili wybuchu wojny niemiecko- sowieckiej, wszystkie instytucje sowieckie, które znajdowały się wówczas na terenach Kresów Wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej, zostały ewakuowane. Więzienia nadal jednak pozostawały pod zarządem NKWD. Wiele więzień, które znajdowały się w strefie przygranicznej, nie udało się ewakuować ze względu na szybkie postępy wojsk niemieckich. Identyczna sytuacja miała również miejsce w Grodnie. Więzienie znajdowało się na rogu ulicy Listowskiego i Złotarskiej, nieopodal kościoła farnego. Był to trzypiętrowy murowany budynek.

Wśród więźniów, którzy byli tam osadzeni, znajdowały się osoby różnych narodowości, w tym głównie polskiej. 22 czerwca 1941 r. lotnictwo niemieckie rozpoczęło bombardowania więzienia w Grodnie. Silne naloty wojsk niemieckich sprawiły m.in., że jedna z takich bomb uderzyła w skrzydło więzienia, co spowodowało panikę wśród strażników więziennych, którzy uciekli w popłochu i opuścili więzienie. To umożliwiło żyjącym więźniom osadzonym w tym właśnie skrzydle opuścić swoje cele. Wśród tych osób znalazł się również Karol Jamnicki, któremu również udało się dzięki temu opuścić więzienie. Na bosaka, skrajnie wycieńczony powrócił do domu, który znajdował się na ulicy Legionowej 48. Dzieci poznały go jedynie po głosie. Niestety nie wszyscy mieli tyle szczęścia. Więźniowie, gdy wydostali się ze swoich cel, znaleźli w piwnicach więzienia, w oddziale karcerów, ogromną ilość ludzkich zwłok. Byli to więźniowie wcześniej osadzeni w więzieniu, w tym oficerowie Wojska Polskiego. Na ciele tych ofiar wielokrotnie widoczne były rany postrzałowe z broni maszynowej i krótkiej. Sprawcami tych zbrodni byli funkcjonariusze NKWD oraz sowieckiej służby więziennej.

Prawdopodobnie przed ewakuacją planowano rozstrzelać wszystkich więźniów osadzonych w więzieniu w Grodnie, ale na szczęście z braku czasu NKWD nie zdążyło tego dokonać. W 1941 r. pod gruzami zbombard o w a n e g o d o m u w Grodnie zginęła na miejscu żona Jamnickiego. W latach wojny niemiecko-sowieckiej opiekę nad młodszym rodzeństwem przejęła najstarsza córka Maria oraz sąsiedzi. Jamnicki następnie prawdopodobnie trafił do obozu pracy Stalag I A Stablack, a później, tj. około 1943 r. wstąpił do Armii Krajowej. Miał działać w okolicach Rawy Ruskiej, a następnie w okolicach Białegostoku. Posiadał pseudonim „Jur" i brał aktywny udział w tej organizacji. W 1944 r. udał się z Grodna do Białegostoku, gdzie trafił do jednostki organizowanego Wojska Polskiego – 4 Zapasowego Pułku Piechoty. Tam został wcielony i po zweryfikowaniu stopnia i umiejętności jako instruktor i wysokiej klasy specjalista skierowany do specjalistycznej jednostki szkolno-zapasowej 21 Zapasowego Pułku Artylerii, która swą siedzibę miała we Włodawie. Od listopada 1944 r. do końca kwietnia 1945 r. we Włodawie szkolił kolejne kontyngenty poborowych i podoficerów na potrzeby jednostek artylerii. 1 stycznia 1945 został awansowany na podporucznika. Był określany jako doskonały instruktor. Miał już 49–50 lat (więc wiek trochę zaawansowany), co stanowiło przesłankę do skierowania go do jednostki szkolno-zapasowej. Niestety w szkole we Włodawie warunki szkoleniowe oraz bytowe były bardzo trudne. Podchorążowie plutonu artylerii nie dysponowali własnymi salami wykładowymi, gdyż szkoła ta nie posiadała takich sal. Nie posiadała również urządzeń szkoleniowych i pomocy poglądowych. Jedynymi pomocami, jakie znajdowały się we Włodawie, było kilka egzemplarzy sprzętu, tj. armaty 85 mm i 37 mm, dalmierze, lorneta BJ oraz kilka lornetek polowych i skrzynia ze sprzętem działowym. Jednak ze względu na bardzo wysokie straty w szeregach 2 Armii LWP w operacji łużyckiej właśnie w okresie od 30 kwietnia do 4 maja 1945 r. wysłano w ten rejon wszelkie dostępne rezerwy jako uzupełnienie jednostek liniowych i przywrócenie im, przynajmniej

tej, sprawności bojowej.

W tej dużej grupie uzupełnień ppor. Jamnicki znalazł się w rejonie Łaby, dowodząc zapewne pokaźną grupą z 21 Zapasowego Pułku Artylerii. 2–3 maja 1945 r. objął on wakujące stanowisko dowódcy baterii w jednym z pułków 7 Brygady Artylerii Haubic. Swój szlak bojowy zakończył zapewne 9–11 maja 1945 r. na terenie Czechosłowacji. Po zakończonych walkach w czerwcu 1945 r. został awansowany na porucznika w 7 Brygadzie Artylerii Haubic. Następnie, po przeformowaniu 7 Brygady Artylerii Haubic na 70 Pułk Artylerii Haubic, 12 lutego 1946 r. został awansowany na kapitana i służył w tym pułku aż do momentu demobilizacji jako kwatermistrz pułku – porucznik-kapitan. Zdemobilizowany został 24 września 1946 r.

Według relacji żyjącego współcześnie krewnego ppor. Jamnickiego jego wojskowa droga związana była z walkami Polski o jej ziemie zabrane przez rozbiory, dlatego często brał udział w formacjach powstańczych (powstanie wielkopolskie, tzw. bunt Żeligowskiego, III powstanie śląskie), które w tamtych czasach z uwagi na sytuację międzynarodową nie mogły być oficjalnie popierane przez polskie legalne władze,
a nawet formalnie krytykowane – chociaż przez Józefa Piłsudskiego były aprobowane. Z tego powodu napotyka się trudności w dotarciu do dokumentacji potwierdzającej ustne przekazy o Karolu Jamnickim jego najbliższych i spadkobierców Do Ludowego Wojska Polskiego (LWP) wcielony został także Karol Jamnicki junior. Wcześniej,
w 1939 r., jako uczeń, brał on udział w obronie Grodna. Jak wynika ze wspomnień rodzinnych, w pewnym momencie trafił do sowieckiego obozu dla młodzieży
w Woroneżu.

Była to kara za to, że w szkole zdjął ze ściany portret Stalina i na jego miejsce powiesił krzyż. Jako żołnierz LWP Karol junior walczył w 1 Praskim Pułku Piechoty od Lenino aż do Berlina. Odznaczony został krzyżem Virtutti Militari 5 klasy oraz Srebrnym Krzyżem Zasługi. Zginął tragicznie w wieku 23 lat. Został postrzelony w tył głowy przez wartownika w czasie referendum w 1946 r. (sfałszowanego głosowania,
w którym komunistyczna propaganda namawiała do głosowania „3 × TAK"). Pochowany został w mogile zbiorowej na cmentarzu wojskowym w Warszawie razem z innymi żołnierzami. Karol Jamnicki (senior) dostał zgodę sądową na przeprowadzenie ekshumacji syna i pochował go na cmentarzu w Wieliczce.

Karol Jamnicki (senior) po wojnie został zdemobilizowany z Ludowego Wojska Polskiego jako kapitan rezerwy i w 1946 r. został osadnikiem wojskowym. Zamieszkał początkowo w Mroczkowicach na Dolnym Śląsku, gdzie objął gospodarstwo rolne
o powierzchni 6 ha ziemi. Jako żołnierz Wojska Polskiego i zarazem oficer w stopniu kapitana zaczął organizować byłych żołnierzy i zrzeszać w Związek Osadników Wojskowych, gdzie pełnił funkcję prezesa do czasu powstania Związku Bojowników
o Wolność i Demokrację (ZBoWiD). Kiedy powstał ZBoWiD, również zaczął aktywnie działać w tym związku, pełniąc w jego kole różne stanowiska. Był lubiany przez członków koła, jak również przez miejscowe społeczeństwo. Posiadał wśród nich dużo szacunku i zaufania. Brał udział w różnego rodzaju zorganizowanych pogadankach
o tematyce wojennej na letnich koloniach, szkołach, a nawet z kuracjuszami
w uzdrowisku w Świeradowie Zdroju.

W latach 1949–1952 Jamnicki został oskarżany o rozsiewanie wrogiej propagandy. Podejrzany był również o wystąpienia antypaństwowe, gdyż wychwalał ustrój sanacyjny oraz wszelką działalność, która była sprzeczna z władzą w powojennej Polsce. Miał wrogi stosunek do ówczesnej rzeczywistości. Pozostawał

wykonywaniu służby operacyjnych Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) w Lwówku Śląskim. Zarzucano mu czynny udział w AK oraz to, że jako były legionista i uczestnik wyprawy na Kijów otrzymał ziemię na terenach wschodnich jako osadnik wojskowy. Był wrogo nastawiony także do Związku Sowieckiego. Dodatkowo został objęty rozpracowaniem operacyjnym pod kryptonimem „Odchyleńcy". Był oskarżany o ukrywanie zbiegłego działacza AK
z terenu Przeworska – Karola Zygi. Zyga był poszukiwany przez agenturę Służby Bezpieczeństwa (SB) za przynależność do Narodowych Sił Zbrojnych (NSZ) oraz AK, która w czasie okupacji niemieckiej na terenie Lubartowa walczyła przeciwko Gwardii Ludowej (GL)/

Armii Ludowej (AL). Z jego ręki zginęło dwóch oficerów tych organizacji. Posiadał dwa pseudonimy: „Dym" i „Wicher". Zarzucano mu również przynależność do grupy „Kaduka", działającej na terenie powiatu Jarosław, która dokonała szeregu wyroków na funkcjonariuszach Milicji Obywatelskiej (MO) i oficerach Armii Czerwonej. W czasie likwidacji tajnej organizacji Zydze udało się zbiec i osiedlił się
w Mirsku (powiat Lwówek Śląski), gdzie, jak wynika z dokumentów sporządzonych przez UB, zamieszkał u swoich ludzi, w tym u Jamnickiego. Prowadzono na niego obławę. Zyga, mieszkając u Jamnickiego, miał mu pomagać w pracach domowych.
W domu Jamnickiego widywał się też ze swoją żoną. Był tam pilnowany przez członków podziemia, aby jego pobyt był bezpieczny.

Jamnicki został również oskarżany o założenie tajnej organizacji podziemnej pod nazwą „Grupa Gajosza", której miał być dowódcą. Grupa ta miała działać na terenie Mirska i okolic, a w jej skład wchodziło 36 osób. Jamnicki poddawał w wątpliwość utrzymanie się polskości na ziemiach odzyskanych. W jego domu często organizowane były spotkania podziemia, gdzie rozmawiano do późnych godzin nocnych. Słuchał radia londyńskiego (sekcji polskiej BBC) oraz innych audycji radiowych z państw bloku zachodniego, w tym Radia Wolna Europa, a następnie informował pozostałych mieszkańców o wiadomościach, jakie uzyskał. Posiadał w swoim domu atlas geograficzny, na którym zaznaczone miał granice Polski razem z terenami zabranymi przez wojnę, a wykreślonymi Ziemiami Zachodnimi. Wierzył, że dojdzie do kolejnej wojny i do odzyskania ziem polskich, w tym Wilna, Grodna i Lwowa. Nie uznawał ówczesnego rządu, a rząd, który uważał za właściwy, miał znajdować się w Londynie (w dokumentach jest Madryt) i czekał na wyswobodzenie przez Amerykanów. Ukrywał również broń oraz amunicję, którą rozdzielał wśród członków podziemia. (PPS-y64
i inne pistolety). Miejscem, w którym wykładana była broń, był krzyż drewniany przy drodze w Mroczkowicach. Jamnicki znany był z tego, że utrzymywał wrogi stosunek do powojennego ustroju. Według ówczesnych służb rozsiewał wrogą propagandę podczas wszystkich akcji, tj. organizowania spółdzielni produkcyjnej, akcjach skupu zboża oraz wpłacaniu podatków przez osadników. Sprawozdania dla powiatu były przez niego sporządzane niezgodnie ze stanem faktycznym, ponieważ celowo nie przeprowadzał on zebrań, a wykazywał liczne protokoły, że takie zebrania się odbywały. W 1950 r. został usunięty z szeregów partii za wrogi stosunek i prowokacje.

Był również prezesem Zarządu Mleczarni Okręgowej w Mirsku, przewodniczącym Rady Nadzorczej Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska"
w Rębiszowie, prezesem Zarządu Koła Związku Osadników Wojskowych Kamień-Mroczkowice oraz prezesem Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Mirsku. Jamnicki był prawdziwym patriotą z krwi i kości i do końca życia wierzył, że Polska odzyska swoje utracone ziemie.

Zmarł 17 maja 1976 r. Został pochowany na cmentarzu komunalnym w Mirsku. Po latach okazało się, że jego grób został bezprawnie zlikwidowany. W chwili obecnej po decyzji sądu przygotowywana jest jego ekshumacja z pomocą Instytutu Pamięci Narodowej i przeniesienie zwłok na cmentarz parafialny w Łaskarzewie, które ma nastąpić z początkiem 2022 r. W 2020 r. rodzina Karola Jamnickiego z rąk Anny Laskowskiej – burmistrz Miasta Łaskarzewa otrzymała podziękowanie w 100. rocznicę odzyskania przez Polskę Niepodległości